Nr. 74. Kraków, Piątek 11 Lutego 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 30 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Na froncie besarabskim i wołyńskim.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Eug. Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa, 10 lutego, g. 7 wieczór.

Po długiej stosunkowo przerwie w ofenzywie rosyjskiej od dnia 19 stycznia, **Rosyanie podjęli wczoraj na całym północno-wschodnim froncie żywą akcyę wywiadowczą,** jednakże do tej chwili **nie wykonali jeszcze ani jednego szturmu masowego na wielką skalę.** Nie wiadomo więc jeszcze, czy ataki rosyjskie na wysunięte straże polowe austryacko-węgierskie są zapowiedzią ponownych prób przełamania frontu austryackiego.

Ataki rosyjskie »opukiwały« wczoraj cały front począwszy od linii granicznej bagien na Wołyniu, a skończywszy na odcinku besarabskim. Ale nigdzie nie odnieśli trwałego sukcesu. **Jeżeli batalion rosyjski dostał się gdzieś do wysuniętych na przedpole stanowisk austryacko-węgierskich — a tylko o te stanowiska rozgrywały się walki — został natychmiast stamtąd wyparty.**

W walkach brały udział kolumny wojsk austryacko-węgierskich Pflanzer-Baltina i arcyks. Józefa Ferdynanda, tudzież wojsk niemieckich Bothmera. W armii Pflanzer-Baltina **pułk chorwackiej obrony krajowej, wykonawszy ostry atak, wyparł Rosyan z odcinka pod Dobronowcami** (Dobronoutz), który był niewygodnym dla frontu austryackiego.

Na linii wojsk generała Bothmera rozwinęły się zwłaszcza walki w **okolicy Hłuboczka, na północny zachód od Tarnopola.** Oddziały rosyjskie posuwały się tutaj wzdłuż kolei, wyparły słabsze straże austryackie i zajęły wysunięte rowy na przedpolu. **Kolumny generała Bothmera bez większego wysiłku wyparły stąd Rosyan.**

Na Wołyniu ataki Rosyan zwróciły się głównie przeciwko dywizyi z Linzu. W walkach na tym odcinku odznaczył się pułk nr. 14.

Bataliony rosyjskie, które przyniosły z sobą »konie hiszpańskie«, ażeby w zajętych rowach urządzić się, **zostały zdziesiątkowane ogniem artyleryi.** A ponieważ linia odwrotu rosyjskiego była silnie ostrzeliwana przez naszą artyleryę, więc oddziały rosyjskie, nie mogąc cofać się przez strefę ognia, **przeszły na stronę austryacką.** Inne rowy na przedpolu zostały odebrane przez piechotę austryacko-węgierską. W rowie, który został wzięty przez mały patrol pod wodzą chorążego Adama z 14 pułku, **wzięto do niewoli 20 Rosyan, a poległych naliczono 170.**

Nowe koleje rosyjskie.

Czerniowce, 11 lutego.

Od szeregu tygodni pionierzy rosyjscy, pod kierownictwem oficerów inżynieryi, **pracują nad budową nowych kolei w Besarabii.** Za frontem rosyjskim zbudowali Rosyanie **nową linię kolejową Chocim—Larga,** łączącą się z koleją, **wiodącą do Odesy.**

Na Podolu zbudowano kilka kolei, wiodących do Galicyi, a w Besarabii południowej zaczęto budować wzdłuż Dunaju kolej **Reni—Izmail.** Inne linie znajdują się równie w budowie. **Są to wyłącznie koleje strategiczne.**

Akcya wojenna pod Salonikami.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 11 lutego.

Donoszą tu z Genewy:

Wedle wiadomości, którą przynosi »Temps« z Aten, **siły francuskie posunęły się z pod Salonik ku granicy bułgarsko-greckiej i weszły w styczność ze stroną przeciwną.**

Neutralność Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Ateny, 11 lutego.

Agencya Havasa donosi: **Izba 226 głosami na 272 wyraziła rządowi zaufanie.**

W ciągu debaty minister spraw zagranicznych Gunaris oświadczył: **„Porzucimy neutralność, gdy tego będą wymagały interesy narodowe. Rząd musi podtrzymać mobilizacyę. Jeżeli później jaka oznaka umożliwi demobilizacyę, rząd zbada jej celowość.**

Prąd pokojowy w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Hamburg, 11 lutego.

»Hamburger Nachrichten« donoszą z Aten: **W Rosyi pracują już możne wpływy na rzecz rychłego zawarcia pokoju. Carowa nie obca jest temu gronu ludzi.** Mimo to pewnem jest, że Rosya z własnej inicyatywy i pierwsza **nie będzie prosić o pokój, natomiast przyjęłaby ewentualnie pośrednictwo strony trzeciej.**

Atak powietrzny na wybrzeża angielskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 11 lutego.

(Urzędowo). 9 lutego po południu kilka naszych aeroplanów marynarki obrzuciło obficie bombami port, zakłady fabryczne i koszary w Tramsgate na południe od Tamizy.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 11 lutego.

Główna kwatera wojenna:

Front w Iraku: Koło Felahie wymiana ognia artyleryi i piechoty, czasem ustająca. — Nieprzyjaciel próbował wyruszyć z prawego brzegu, został jednak po 2-godzinnej walce **zmuszony do powrotu do swych dawnych stanowisk.** Pod Kut-el-amara niema żadnej zmiany.

Front kaukazki: Gwałtowne ataki nieprzyjacielskich straży przednich rozbiły się przed naszym silnym ogniem.

Front dardanelski: 9 b. m. jeden krążownik dał na Tekkeburnu 5 strzałów i cofnął się ku Imbros, gdy baterye anatolskie ogniem odpowiedziały. Dwa monitory, które się zbliżyły do wejścia do cieśniny, zostały zmuszone do oddalenia się.

Możliwość dyktatury w Rosyi.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 11 lutego.

»Korrespondenz Rundschau« donosi:

Jeżeli Stuermerowi nie powiedzie się skierowanie obrad Dumy na tory, pożądane dla rządu, w takim razie prawdopodobnem będzie, że minister wojny Poliwanow zostanie zamianowany dyktatorem.

Nowy prezydent gabinetu a Duma.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 11 lutego.

Donoszą tu pośrednio z Paryża:

»Temps« przynosi z Petersburga wiadomość, że prezydent gabinetu rosyjskiego Stuermer **odbył konferencyę z progresistami, a następnie z innymi członkami Dumy.** Konferencya miała na celu **utworzenie podstawy dla porozumienia pomiędzy rządem a Dumą.**

Ministrowie francuscy w Rzymie.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Rzym, 11 lutego.

Przybyli tu prezydent ministrów Briand i minister Bourgeois ze świtą. Na dworcu powitali ich Salandra, Sonnino i wielki tłum ludzi.

Lugano, 11 lutego.

Briand ze swojem otoczeniem przybył dzisiaj rano do Rzymu, jako gość rządu włoskiego otrzymał pokoje w »Grand Hotel«.

Na wieczór goście francuscy otrzymali zaproszenie na wielki obiad w ministerstwie spraw zagranicznych, w piątek daje Salandra śniadanie na cześć gości, po południu odbędzie się przyjęcie na Kapitolu przez burmistrza Rzymu, ks. Colonnę, a wreszcie przyjęcie w ambasadzie francuskiej. W sobotę rano Briand wyjeżdża z Rzymu.

Obrady Polaków w Lozannie.

Z tego samego źródła, z którego otrzymaliśmy wiadomość o zjeździe polskich działaczy politycznych w Lozannie, komunikują nam, że informacya co do udziału w nich p. Skrzyńskiego, nie potwierdza się.

Sejm pruski wobec Polaków.

Dzienniki poznańskie donoszą:

Komisya Izby poselskiej, obradująca nad projektem ustawy dotyczącej **podniesienia osadnictwa,** zebrała się onegdaj. Projekt żąda 100 milionów marek tymczasowego kredytu **na urządzenie włości rentowych.** Minister rolnictwa zalecał przyjęcie projektu, zastępca ministra skarbu zapewnił, że kredyt ten da się uzyskać pod warunkami możliwymi. W czasie rozpraw, dotyczących kwestyi wewnętrznej kolonizacyi, zwrócił się minister rolnictwa nader ostro przeciwko działalności t. zw. reformatorów własności (Bodenreformer), opierającej się na podstawach niemożliwych, a której nie można pozwolić na rozprzestrzenienie się pośród armii.

Wniosek narodowych liberałów, aby sumę podwyższyć do 125 milionów marek, a poza tem przeznaczyć 50 milionów marek na poparcie przedsiębiorców **zajmujących się kolonizacyą,** został odrzucony. Przyjęto zaś wniosek narodowych liberałów o rozszerzenie ustawy dotyczącej włości rentowych z 1891 roku na takie włości, które bez pośrednictwa generalnej komisyi przez związki komunalne, albo też przez stowarzyszenia, mające na celu kolonizowanie, założone zostały.

Wobec wniosku Koła polskiego, aby do ustawy z 1891 r. wsunięto zdanie: „jednakże wątpliwości takich nie należy motywować wyznaniem, pochodzeniem, ojczystym językiem ani też politycznem zapatrywaniem odnośnego osobnika", minister oświadczył się **przychylnie,** ale rząd stanowisko swe **w kwestyi polskiej** odłożyć musi aż **do ukończenia wojny.**

Minister odwołał się do wygłoszonego w plenum przy pierwszem czytaniu budżetu oświadczenia odnośnego ministra spraw wewnętrznych.

Przeciwko samemu wnioskowi Koła polskiego **nikt się nie odezwał,** a nawet wolnokonserwatyści wyrażali się o nim **sympatycznie,** twierdzili tylko, że kwestya ta nie należy do tej ustawy.

Ostatecznie **wniosek Koła polskiego został odrzucony.**

Projekt został przyjęty z wyżej podanym dodatkiem narodowych liberałów.

KRONIKA.

Kraków, 11 lutego.

Przyjazd ministrów do Krakowa. Dzisiaj o godzinie pół do dziewiątej rano osobnym pociągiem przyjechali do Krakowa: minister spraw wewnętrznych ks. Hohenlohe i minister dla Galicyi dr Morawski. W salonie dworskim na tutejszym dworcu kolejowym zebrali się na przybycie ministrów: namiestnik Galicyi, generał piechoty von Colard z adjutantem rotmistrzem Barańskim, marszałek polny-porucznik Lavrič, zastępca komendanta twierdzy krakowskiej, komendant wojskowy marszałek polny-porucznik Brandner z adjutantem nadporucznikiem Jerzym Uznańskim, pułkownik Grimm, szef sztabu komendy twierdzy, podpułkownik Kolbenbeyer, szef sztabu komendy wojskowej w Krakowie; prezydent miasta dr Leo, oraz wiceprezydenci dr Nowak, dr Zoll, dr Bandrowski i Maryewski; wiceprezydent namiestnictwa dr Adam Fedorowicz w towarzystwie kom. Tchorznickiego; radca namiestnictwa Władysław Kowalikowski; prezydent sądu krajowego ekse. dr Hausner; zastępca nadprokuratoryi starszy radca dr Czyszczan; radca dworu dr Rozwadowski, szef ekspozytury prokuratoryi skarbu; radca dworu bar. Dormus, szef inspektoratu pocztowego; radca dr Broszkiewicz, kierownik dyrekcyi policyi; radca dworu dr Władysław Pec, dyrektor okręgu skarbowego; starszy radca skarbu Kurek, naczelnik administracyi podatków; radca rządu dr Seeliger, dyrektor fabryki tytoniu i zastępca dyrektora Karol Nowak; dyrektor urzędu pocztowego Antoni Nikodemowicz; zastępcy dyrektora kolei państwowych radcy dr Starzewski i Szlachtowski; radca dworu Gerżabek, starosta górniczy; szef inspektoratu kolei północnej Potuczek; marszałek powiatu krakowskiego dr Stefan Skrzyński, starszy komisarz Grotowski, kierownik starostwa podgórskiego.

Na dworcu pełnili służbę: komendant nadporucznik **dr Kumaniecki** i nadporucznik dr Gertler, oraz komisarz policyi dr Warczewski.

Po nadejściu pociągu, powitali przybyłych ministrów: namiestnik von Colard, reprezentanci wojskowości, prezydent dr Leo, delegat dr Fedorowicz, radca namiestnictwa Kowalikowski i radca dr Broszkiewicz, poczem udali się przed pięknie udekorowany salon dworski, gdzie na peronie zebrali się wszyscy naczelnicy władz i wyżsi urzędnicy. — Namiestnik von Colard przedstawił zebranych dygnitarzy ministrowi ks. Hohenlohemu, który z każdym przywitał się uprzejmie i rozmawiał.

Ministrowie udali się z dworca kolejowego na śniadanie do Grand hotelu, a następnie samochodami pojechali na Wawel, zwiedzili dokonane roboty restauracyjne, później zwiedzili Muzeum Narodowe w Sukiennicach, a stąd wyjechali w powiat krakowski, do Bielan i Olszanicy, wsi ze względów strategicznych zupełnie zdemolowanej, później zaś do północnej części powiatu, objętej inwazyą rosyjską. W podróży towarzyszą ministrom: namiestnik generał von Colard, delegat dr Fedorowicz, marszałek powiatu krakowskiego dr Skrzyński i major Czech z ramienia inżynieryi wojskowej. Na Wawelu i w Muzeum Narodowem towarzyszyli ministrom także prezydent dr Leo i wiceprezydenci dr Nowak, dr Zoll i Maryewski.

Po powrocie złożą ministrowie wizyty krakowskim osobistościom, następnie wezmą udział w obiedzie u Antoniego hr. Wodzickiego, a następnie w przyjęciu u delegata dra Fedorowicza. Ministrowie odjadą prawdopodobnie dzisiaj o godzinie 11 w nocy w kierunku Lwowa.

Na głodnych w Warszawie. Po ogłoszeniu ostatniego sprawozdania komitetu „Kraków — Warszawie" złożono dodatkowo następujące sumy do rąk Adeli Zollowej: administracya „Nowej Reformy" 167 K 36 h, nauczycielka Katina Firlówna z Oświęcimia 6 K, szkoła wydziałowa męska im. św. Mikołaja 50 K, administracya „Nowej Reformy" 383 K 82 h.

Z Towarzystwa filozoficznego. Dzisiaj o godzinie 6 po południu w Tow. filozoficznem (Col. Novum, sala 62 na II piętrze) odbędzie się odczyt prof. dra Adama Krzyżanowskiego p. t. „Współzawodnictwo i współdziałanie" (Teorya wojny). Odczyt ten należy do cyklu odczytów, urządzanych staraniem Tow. filozoficznego pod ogólnym tytułem „Filozofia wojny". — Następny odczyt odbędzie się o tej samej godzinie w piątek dnia 18 b. m.; wygłosi go dr Mieczysław Szerer na temat „Socyologia wojny".

Z teatru miejskiego. W wybornej lekkiej komedyi „Ciocia z Honfleur" wystąpi utalentowana adeptka sceny p. Jadwiga Drzewiecka w roli Ivonny. Szczęśliwe warunki zewnętrzne, piękna dykcya i rzeczywisty nerw sceniczny uprawniają do najpiękniejszych nadziei w kierunku przyszłości młodej adeptki. Tytułową rolę cioci kreuje p. Czaplińska. Inne role spoczywają w rękach pań: Zarzyckiej, Kosmowskiej, Turowiczówny i Dygatówny, panów: Jednowskiego, Noskowskiego, Szymborskiego, Stanisławskiego, Weychorta i Puchalskiego.

Z teatru ludowego. W interesującej sztuce Ernsta „Dyrektora szkoły", znanej z przedstawień w teatrze miejskim, wystąpił wczoraj w roli Flachsmanna p. Czarnowski, b. artysta teatru poznańskiego, znany krakowskiej publiczności jako członek trupy teatru ludowego za dyrekcyi Rygiera. W roli wymagającej nakładu pracy i inteligencyi pan Czarnowski okazł wiele pomysłowości w uzewnętrznieniu wyrazistej charakterystyki typu dyrektora szkoły, a zasadniczy jej rys, hipokryzya, został przez wykonawcę doskonale podkreślony. Dobre warunki zewnętrzne artysty pozwalają mu bez trudności naginać się zarówno do bohaterskiego, jak charakterystycznego repertoaru.

Reszta wykonawców, a w szczególności pp.: Heleński, Korecki i Biesiadecki starali się ze swych ról wydobyć jak najwięcej, co jest zasługą czujnej ręki reżysera, p. Pilarskiego. P. Grobicki, uczeń dyr. Gabryelskiego, bardzo był dobrym w roli inspektora. Młody adept zapowiada się jako siła obiecująca. Bardzo dobrze wywiązała się z zadania p. Urbanowiczówna. P. Heleńskiemu radzibyśmy zwrócić uwagę, że nadmiar afektacyi wzorowanej na Adwentowiczu, wypacza jego talent w kierunku szkodliwej maniery. Podstawą wszelkiego artyzmu w sztuce aktorskiej jest szczerość i prostota. *G.*

Kursa im. dra A. Baranieckiego. Wykłady letniego półrocza rozpoczynają się we wtorek, t. j. 15 b. m. o godz. 8 rano. Na wydziale pracy społecznej przybywają wykłady: „Fizyczne wychowanie dzieci" (prof. L. Wyrobek), „Pedagogia" (prof. A. Jaworski), „Historya gospodarcza XIX i XX wieku" (prof. dr Fr. Bujak).

Na wydziale gospodarstwa wiejskiego przybywa: „Pszczelnictwo" (insp. Lorenz), „Przetwory owocowe" (prof. L. Zbijowski), „Hodowla trzody" (prof. dr Pankowski), „Gospodarstwo w oborze" (insp. dr Rylski) oraz „Hodowla drobiu".

Wykłady na wydziale humanistycznym, historyi i literatur pozostają bez zmiany. Zwiedzanie zabytków z prof. dr Żmigrodzkim rozpocznie się niebawem. Wpisy przyjmuje i informacyj udziela sekretarka w kancelaryi kursów, Karmelicka 32, II p., od 9—12 i od 3—5.

Odznaczenia. Nadporucznik straży wojskowo-policyjnej w Krakowie p. Karol Dobrowolski został mianowany kapitanem i otrzymał równocześnie signum laudis.

Kapitanowie straży wojskowo-policyjnej w Krakowie Leopold Pinkas i Karol Niewiadomski otrzymali signum laudis.

Kronika lwowska.

Akcya lwowskiej Izby handlowej w sprawie zagranicznych papierów wartościowych. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa za pośrednictwem dzienników wzywa posiadaczy zagranicznych papierów wartościowych, losów itp. w swoim okręgu, aby zgłaszali w niej szkody, poniesione przez wojnę na tych papierach. *Przez szkodę rozumie się wszelką stratę, wynikłą wskutek niewykupienia wylosowanego papieru, kuponu itp. w ciągu wojny.* Zgłoszenia takich strat utrzymywać będzie lwowska Izba handlowa w ewidencyi celem zabezpieczenia praw posiadaczy wspomnianych wyżej papierów przy zawarciu pokoju.

Regulacya Bogdanówki we Lwowie. Na ostatniem posiedzeniu Rady przybocznej referował ogólny plan regulacyjny Bogdanówki wicepr. Epler. *Na wstępie podniósł, iż zniesienie rejonu prochowego jest główną zasługą dyrektora Soleskiego,* który pracował prawie pięć lat, zebrał od właścicieli 27.000 K i odniósł je do Kasy miejskiej. Dyr. Soleski, jako radny miejski, przez szereg lat nie spuszczał tej sprawy z oka i może dziś z zadowoleniem patrzyć na plon swej pracy.

Mąka dla cukierników. Z zarządu gminy m. Lwowa otrzymujemy następujące pismo z daty 3 lutego: Odnośnie do notatki, umieszczonej dnia 30 stycznia 1916 w nr. 52, w łamach szanownego pisma pod tytułem „Mąka dla cukierników we Lwowie", upraszam na podstawie par. 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym numerze Szanownego pisma następującego sprostowania:

Nieprawdą jest jakoby zakaz pieczywa biszkoptów, grzanek i herbatników przez cukierników lwowskich został zniesiony i że od soboty cukiernicy lwowscy będą mogli wypiekać pieczywa drożdżowe z 70 procentową domieszką czystej mąki pszennej. Natomiast prawdą jest, że w myśl przepisów par. 8 rozporządzenia ministeryalnego z d. 20 grudnia 1915, Dz. p. p. nr. 379 niewolno używać do przemysłowego wytwarzania ciast cukierniczych wszelkiego rodzaju, a zatem i do pieczywa drożdżowego, mąki pszennej lub żytniej.

Zgodnie z tem postanowieniem zakaz ten we Lwowie jest ściśle przestrzegany i w myśl obowiązujących przepisów zezwoliłem cukiernikom, posiadającym odnośne uprawnienie przemysłowe, na używanie drobnych ilości mąki pszennej lub żytniej wyłącznie tylko do przemysłowego wytwarzania tak zwanych herbatników (kakes) i to w stosunku 30 proc. do wagi zarobionego ciasta. — C. k. Starosta i Komisarz rządowy kr. st. m. Lwowa, Grabowski.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, zauważyć jedynie musimy, że informacye nasze czerpaliśmy w tej sprawie z dzienników lwowskich.

Z kraju.

Zakopane. (Obchód rocznicy styczniowej. Tarcza Legionów). Dnia 30 stycznia 1916 roku, staraniem miejscowego Komitetu Narodowego, Koła Ligi kobiet N. K. N. i gminy Zakopane, odbył się uroczysty obchód styczniowy, oraz odsłonięcie zakopiańskiej Tarczy Legionów. Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem w kościele parafialnym, podczas którego ks. kapelan Kotarba wypowiedział wzniosłe kazanie patryotyczne. O godzinie 12 w południe publiczność tłumnie zebrała się w odświętnie przystrojonej zielenią i barwami narodowemi sali „Sokoła", gdzie miało się odbyć odsłonięcie Tarczy Legionów, pomysłu art. malarza Jana Skotnickiego. Odsłonięcie poprzedziły przemówienia delegatów: imieniem N. K. N. przemawiał p. Julian Zubczewski, nawiązując walki z r. 63-go do naszych dzisiejszych walk i nadziei, energicznie nawołując do jedności i czynu; imieniem zakop. Koła Ligi kobiet przemawiała przewodnicząca dr K. Żuławska; imieniem gminy Zakopane p. Wojciech Roj, poczem tarcza na stalowych łańcuchach zawisła na specyalnie przygotowanem i udekorowanem białemi orłami oraz emblematami legionowemi podyum. Rozpoczęło się wbijanie gwoździ: Najpierw stowarzyszenia i organizacye wbijały gwoździe honorowe, z wyrytemi inicyałami, potem osoby prywatne, składając datki na gwoździe srebrne, mosiężne i stalowe. Na fundusz tarczy złożyli: Wincenty Regiec, imieniem gminy Zakopane 75 K, W. Szymborski od Zarządu Dóbr Kuźnice 75 K; Powiatowy Komitet Narodowy w Nowym Targu 50 K; Nar. Kom. zakopiański 50 K; „Sokół" zakopiański 50 K; Grono nauczycielskie szkoły zawodowej 50 K; ks. superior Tomniczak, imieniem konwiktu OO. Jezuitów 40 K; Komitet parafialny w Witowie 30 K; Związek górali 20 K; Grono nauczycieli lud. szkoły żeńsk. i męsk. 20 K; gimnazyum realne w Zakopanem 20 K, Towarz. Szkoły Ludowej 28 K; cech rękodzielników i przemysłowców 20 K; Związek Niewiast katolickich 20 K; Liga kobiet N. K. N. 20 K; sanatoryum Dłuskich 20 K; Dom Zdrowia Naucz. polskiego 20 K; straż ochotnicza 10 K; szkoła im. Jana Kantego w Kościeliskach 10 K. Z osób prywatnych złożyli: Stanisławowie Barabaszowie 20 K; rodzina Birtusów 25 K; Edmundowie Brzezińscy 20 K; ks. kanonik dr Frelek 20 K; ks. kapelan Kotarba 20 K; dr Wasiewicz z Nowego Targu 20 K; Bolesław Zaremba 20 K. Ogółem dnia tego wpłynęło 1032 K i zostało złożone jako fundusz tarczy w miejscowym Banku akcyjnym. Tarczę umieszczono w lokalu Ligi kobiet, Krupówki 40, gdzie wbijanie gwoździ będzie się mogło odbywać dalej bez przerwy.

O godzinie 5-tej po południu w sali hotelu „Morskiego Oka" odbył się wieczór styczniowy, jako zakończenie uroczystego dnia. Przybyli nań z Krakowa uproszeni przez Komitet artyści: p. Laura Pytlińska, art. teatru miejskiego, oraz p. Effenberger-Śliwiński, śpiewak i oficer przy sztabie Legionów. P. Pytlińska zgotowała słuchaczom prawdziwą ucztę artystyczną przepiękną deklamacyą utworów Maryi Konopnickiej: „Młody żołnierzu", wyjątków „Pana Balzera w Brazylii" i innych. P. Effenberger dał się poznać jako muzyk subtelny i wytworny, interpretując niektóre pieśni Szopena a także pieśni żołnierskie-legionowe we własnym układzie. Pięknym „numerem" wieczoru był również występ p. Krajewskiej, która z ogromną prostotą i odczuciem stylu odśpiewała: „W białym dworku" Niewiadomskiego, „Legionistę" Pallas'a i Mazurka z opery „Grossmana „Duch Wojewody". Akompaniował p. Zoltal. Wieczór rozpoczął prof. dr Smolarski przemówieniem, bogatem w treść i wykwintnem w formie, do jednolitego nastroju „Wieczoru" przyczynił się również chór męski miejscowy, który odśpiewał za sceną kilka pieśni i hymnów z 30-go i 63-go roku.

Kronika warszawska.

Pobyt króla saskiego w Warszawie. Trzydniowy pobyt króla saskiego w Warszawie był niewątpliwie zdarzeniem ważnem, nie bez podkładu politycznego. Po uroczystych powitaniach dnia pierwszego, po bankiecie u Beselera udał się król saski dnia 3 b. m. wraz ze świtą na wycieczkę do Natolina, a później Wilanowa. Następnie udał się król saski do pałacu Belwederskiego; po jego zwiedzeniu odbyła się przechadzka przez park Łazienkowski do pałacu w parku. Stamtąd pojechano do lazaretu nr. 1. Króla przyjmował i oprowadzał naczelny lekarz lazaretu. Po zwiedzeniu lazaretu udano się do pałacu hr. Krasińskich, w którym obecnie mieści się sąd wyższy.

Następnych dni zwiedził król twierdzę Modlin, oraz w Warszawie katedrę św. Jana, wypytując o szczegóły i pamiątki historyczne.

W sobotę wieczorem król udał się pociągiem nadzwyczajnym do Skierniewic, a stamtąd samochodem do Rawy, Nowego Miasta i Grójca. Obejrzawszy pozycye walk nad Rawką i odwiedziwszy różne oddziały saskie, znajdujące się w okolicy, król wrócił samochodem do Warszawy i udał się do swego pociągu nadzwyczajnego, którym w nocy opuścił Warszawę.

Pożyczka miejska. Prospekt na emisye nowej sześcioprocentowej 12,500.000 mk pożyczki m. Warszawy ma się ukazać w najbliższych dniach. Wszystkie szczegóły prospektu są omówione i zatwierdzone. Subskrypcya odbywać się będzie: d. 15, 16 i 17 b. m. w 19 domach bankierskich, które emisyę poręczyły.

Przejęcie kuchni żydowskich przez miasto. D. 1 b. m. Zarząd miejski przejął na swe utrzymanie: 13 kuchen żydowskiego Towarzystwa „Ezro", w czem jedną dla inteligencyi przy ulicy Długiej 40, dwie t. zw. „Kuchnie Ziemskie" przy ul. Nowo-

lipki 61 i na placu Bankowym; kuchnię na Pradze przy ul. Brzeskiej 10, gdzie wydają 1500 obiadów dziennie dla dorosłych i 1000 dla dzieci; kuchnię przy ulicy Czerniakowskiej Towarzystwa „Achiezer" i jedną przy ulicy Miedzianej 16. We wszystkich tych kuchniach wydają dziennie żydom przeszło 30.000 obiadów. Na utrzymanie ich w przeciągu lutego Zarząd miejski wyznaczył 38,300 rb., z czego 19.800 rubli na bezpłatne bony. Pomimo łożenia pieniędzy na te kuchnie, Zarząd miejski pozostawił całkowity zarząd kuchniami w ręku dawnych instytucyj żydowskich.

Ułaskawienie Bispinga. Pisma warszawskie donoszą: Rodzina barona Bispinga, zasądzonego za zamordowanie ks. Druckiego-Lubeckiego na roboty przymusowe, otrzymała zawiadomienie, że Bisping został ułaskawiony.

Z Królestwa Polskiego.

Bank ziemiański w Radomiu, założony w ostatnich czasach, opierać się będzie na następujących zasadach: Według paragrafu 2 projektu statutu Bank ziemiański otrzymuje od Towarzystwa kredytowego ziemskiego kapitał zakładowy w sumie 3 milionów rubli. W razie upadłości Banku, wierzyciele mają pierwszeństwo do całego jego majątku i Towarzystwo kredytowe ziemskie ma jedynie prawo do części kapitału zakładowego, pozostałej po zaspokojeniu wierzycieli. Poza kapitałem, udzielonym na założenie Banku, Towarzystwo kredytowe ziemskie nie odpowiada za zobowiązania Banku ziemskiego.

Według paragrafu 3 projektu statutu, pożyczki na podźwignięcie gospodarstw zniszczonych wskutek wojny, mogą być udzielone wyłącznie samodzielnym gospodarzom rolnym lub związkom i stowarzyszeniom rolniczym, mającym prawa osób prawnych.

Nadto Bank ziemiański załatwiać będzie mógł następujące sprawy: a) kupno i sprzedaż papierów wartościowych z polecenia osób trzecich; b) przyjmowanie wkładów pieniężnych; c) inkasowanie pieniędzy na rachunek osób trzecich i otwieranie giro-conto; d) pośrednictwo wszelkiego rodzaju w zakresie spraw rolniczych; e) przyjmowanie otwartych lub zapieczętowanych depozytów; f) dyskonto weksli i ich redyskonto; g) konwersye pożyczek hipotecznych; h) przyjmowanie poręczenia i składanie kaucyi do władz rządowych za osoby trzecie itp.

Dąbrowa Górnicza. (Przeniesienie proboszcza). Rozkazem biskupa kieleckiego ks. Augustyna Łosińskiego został tutejszy długoletni proboszcz ks. prałat Grzegorz Augustynik przeniesiony do Pogoni ad Sosnowiec, w charakterze kapelana tamtejszego szpitala. Niepowetowana to strata dla naszego miasta. Ks. prałat Augustynik za drugim już powrotem w mieście naszem zaskarbić sobie zdołał serca parafian swą głęboką religijnością, nieposzlakowaną uczciwością i pracą nad moralnem i oświatowem podniesieniem szczególnie warstw robotniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Mamy niepłonną nadzieję, że i na nowym gruncie jego działalność nie zmieni się, owszem, tem goręcej i z pożądańszym skutkiem będzie się dalej rozwijała. (Z. Gryf.)

Profanacya rodzinnego grobowca w Kraśniku. „Ziemia Lubelska" z dnia 5 bm. zamieszcza korespondencyę p. R. Przegalińskiego z Kraśnika, omawiającą zniszczenia wojenne, wyrządzone w tem miesteczku. Wielkiemu zniszczeniu uległ miejscowy murowany kościół, ufundowany z cegły w roku 1797 przez Tomasza Dłuskiego, ostatniego podkomorzego lubelskiego, wybitnego obywatela i posła w epoce Sasów i Stanisława Augusta, zwolennika konstytucyi 3 maja. Zewnętrzne mury kościoła dadzą się jeszcze odrestaurować, brakuje tylko dachu, wewnątrz zaś wszystko jest spalone i w gruzy zamienione.

Ale inną też prawdziwą przykrość — pisze p. Przegaliński — sprawia przejezdnym widok opuszczonego, bo wcale niezrujnowanego, z tyłu kościoła znajdującego się grobowca rodziny Tomasza Dłuskiego, fundatora świątyni. Sklep grobowy wcale nie uszkodzony — z dziewięciu stopni marmurowych tylko jeden strzaskany, — reszta w całości. Grób był opatrzony drzwiami żelaznemi, z których obecnie jedna połowa wisi na zawiasach, a drugiej wyłamanej brakuje. Nad drzwiami zachował się dobrze napis, objaśniający, jakie osoby tam zostały pochowane. Niestety. Rosyanie nie uszanowali mieszczących się w tym grobowcu trumien. Obecnie czaszka śp. Tomasza Dłuskiego, zasłużonego dla narodu patryoty, wyrzucona ze zbutwiałej trumny, wala się w prochu i spodziewaniem od miejscowej gawiedzi, gdyż grób rodzinny był wtedy zamieniony na posterunek obronny zamkniętych w kościele żołdaków moskiewskich, którzy trumny porozrzucali, a zmieszane razem kości, tak dostojnego protoplasty, jakoteż całej rodziny tu złożonej na wieczny spoczynek, zgarnięte na bok, stanowią kupę niekształtną. Ze walająca się czaszka u stóp wchodowych do lochu stopni marmurowych jest głową Tomasza Dłuskiego, jesteśmy tego pewni, gdyż był on wysokiego wzrostu i ogromnej postaci — a inne czaszki są dużo mniejsze, widocznie kobiece lub dziecinne.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że rodzina tego męża nie wie wcale o losie i dzisiejszym stanie grobowca rodzinnego — gdyż nigdyby nie pozwoliła na taką profanacyę ich sanctuarium familijnego. A niewiele potrzeba zachodu i kosztu, aby ten grób przyprowadzić do porządku i od dalszego sprofanowania uchronić.

Polecamy tę sprawę — pisze p. Przegaliński — miejscowemu ks. proboszczowi z gorącą prośbą, aby dziś żyjących członków tej rodziny raczył powiadomić o tem zrujnowaniu grobu.

Jak świadczą napisy w grobowcu tym w Kraśniku, spoczywają zwłoki śp. Tomasza Dłuskiego, zmarłego w roku 1800, w wieku lat 93, synowej jego Maryi z Kownackich Dłuskiej, wnuków Józefa i Tomasza Dłuskich, Maryanny z Baranowskich Dłuskiej, Adama Dłuskiego, wreszcie Leona, Józefa i Włodzimierza hrabiów Grabowskich.

Z Litwy.

Z Wilna. (Komitet obywatelski). Po zajęciu Wilna przez wojska niemieckie, władze okupacyjne zatwierdziły we wrześniu 1915 r. zorganizowany przez posłów pp. Meysztowicza i Raczkowskiego, komitet obywatelski wileńsko-kowieński. Prezydyum komitetu ukonstytuowało się w sposób następujący: pp. Koncza prezes, E. Kudrewicz wiceprezes, M. Maliński sekretarz i M. Jałowiecki, skarbnik. Komitet wileńsko-kowieński mieści się chwilowo w lokalu Tow. rolników, poszkodowanych przez wojnę. Gdy komitet został zalegalizowany, wydano mu na jego potrzeby 300.000 rb.

Komitet stawia sobie zadanie następujące: stwierdzanie szkód, wyrządzonych przez działania wojenne, uregulowanie sprawy odszkodowania za wyrządzone szkody, powołanie w zajętych miejscowościach gubernii wileńskiej i kowieńskiej organizacyj obywatelskich, które zajmą się potrzebami ludności miejscowej, przygotowanie materyałów do wznowienia warsztatów rolniczych na miejscu, opieka nad wychodźcami, zwłaszcza zaś przygotowanie ich powrotu.

Ze świata.

Rząd rosyjski pogodził się z polskiemi pieśniami patryotycznemi. „Dziennik Kijowski" z 23 z. m. donosi: Na zapytanie gubernatora olonieckiego, czy można dopuścić do śpiewania hymnów polskich „Jeszcze Polska nie zginęła", „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę" — odpowiedziało ministerstwo spraw wewnętrznych twierdząco. W motywach podano ciekawe szczegóły. W listopadzie 1914 zakazał Maklakow wydania wymienionych trzech pieśni. Obecnie znajduje się Królestwo Polskie w rękach Niemców, wobec czego śpiewanie wymienionych pieśni nie może mieć podburzającego charakteru i zostaje dozwolone na całym obszarze Rosyi.

Arcybiskup Bostonu w sprawie pomocy dla Polski. W urzędowym organie archidyecezyi Bostonu, „The Pilot" zamieścił arcybiskup Bostonu ks. William Card O'Connel, gorący apel do podwładnego sobie duchowieństwa z wezwaniem do składania ofiar na rzecz nieszczęśliwej Polski. W odezwie tej między innemi jest powiedziane:

„Naród polski był zawsze gorliwym i wiernym wyznawcą nauki Chrystusa i poprzez wszystkie swoje ciężkie doświadczenia, poprzez upokorzenia i cierpienia wiekowe pozostał wiernym sługą wiary katolickiej i Kościoła. Żadna próba nie była dla niego za wielką, by go zgiąć miała, żaden trud nie odstraszył tego narodu od wierności dla Kościoła katolickiego. Przychodzi on teraz z gorącą prośbą o pomoc, a my jesteśmy zobowiązani przez miłość wspólnego nam Stwórcy i wspólnego nam Kościoła, oraz ze względu na poczucie ludzkości nieść mu tę pomoc. Każdy cent zaoszczędzony i rzucony na ten cel jest skarbem w ogólnej sumie pomocy, której tak naród polski dziś potrzebuje. Przedstawiam Wam — Bracia — ten poważny głos Polski i wzywam Was serdecznie, abyście go głosili swemu ludowi po wsiach i parafiach. Możecie wybrać sobie jedną — najbardziej dla Was dogodną — z niedziel w czasie od dnia dzisiejszego do 1 lutego, celem zbierania dobrowolnych ofiar od Wiernych w Waszych parafiach na ratunek Polski".

Repertoar teatru miejskiego im. Jul. Słowackiego.

Sobota: „Ciocia z Honfleur", komedya w 3 aktach Gavaulta.

Niedziela po południu: „Wiek miłości"; wieczorem: „Ciocia z Honfleur".

Repertoar teatru ludowego miejskiego.

Piątek 11 bm. wieczór: »Baron Cygański«.

Sobota 12 bm. wieczór: »Baron Cygański«.

Z działalności lwowskiej Izby handlowej.

Na ostatniem posiedzeniu Izby handlowej złożył sekretarz jej dr Stesłowicz sprawozdanie z czynności od czasów inwazyi. Ze sprawozdania wynika, że Izba ta rozwijała, mimo niepomyślnych warunków, działalność bardzo energiczną i w wielu wypadkach skuteczną a korzystną dla krajowego handlu i przemysłu. Oto krótki rejestr jej czynności w tym okresie:

Izba zredagowała dla władz memoryał, przedstawiający szkody, zrządzone przez wojnę w handlu, rzemiośle i przemyśle w jej okręgu, oraz obecny stan istniejących przedsiębiorstw. Dalej podjęła kroki w sprawie zorganizowania przemysłu wełnianego, czyniła pomyślne zabiegi w sprawie przyspieszenia transportów węgla, zwłaszcza w czasie wstrzymania cywilnego ruchu towarowego, interweniowała skutecznie w kierunku reaktywowania niefunkcyonujących jeszcze filii pocztowych i zaprowadzenia we Lwowie służby telegraficznej. Uzyskano też dopuszczenie ruchu pakietowego do Lwowa, a w ostatnich czasach także ze Lwowa.

Starania Izby w kierunku większego uwzględnienia podań kupców i przemysłowców o urlopy i uwolnienia ze służby wojskowej odniosły częściowy skutek. Do namiestnictwa odniesiono się z żądaniem ułatwienia warunków, pod jakimi ekspozytura wojennego Zakładu obrotu zbożem w Białej oddawać ma młynom zboże na przeróbki, oraz wyznaczenia większego kontyngentu młynom lwowskim. Przed grudniową konferencyą ministeryalną w sprawie moratoryum wystosowano do rządu obszerny memoryał, opisujący opłakane stosunki we wszystkich gałęziach życia gospodarczego okręgu. W memoryale domagano się przedłużenia moratoryum bez jakiejkolwiek zmiany aż do czasu, gdy rząd wypłaci należytości z tytułu świadczeń wojennych i dopiero po żniwach r. 1916 (Stanowisko zupełnie odmienne od stanowiska, zajętego przez Izbę krakowską. Prz. red.). Starania Izby o wyjednanie dostaw wojskowych dla rękodzielników wykazują powodzenie. W Wiedniu powstały w tym celu stowarzyszenia krawców ze Lwowa, Stanisławowa i Halicza, oraz stowarzyszenie kuśnierzy z Nadwórnej, Tyśmienicy i Stanisławowa. Ogółem otrzymały stowarzyszenia krawieckie za pośrednictwem Izby dostawę około 400.000 sztuk mundurów. Spółka rymarzy lwowskich wykonała roboty za przeszło 500.000 K. Krawieczyzną zajętych było 800 do 1000 robotników, rymarstwem 50—80 robotników. Obecnie wykonuje się dostawy szewskie wartości około 550.000 K, dalej 5.500 bluz wojskowych, 1000 podszewek płaszczowych i 10.000 płaszczów dla jeńców, wartości ponad 500.000 K. Nadto czyniono starania, aby przyznano rękodzielnikom potrzebne do tych robót surowce. Usiłowania w kierunku znacznego zwiększenia udziału przemysłowców galicyjskich w dostawach są w toku.

Rejestr ten wykazuje, że Izba lwowska przy swym uszczuplonym składzie nie próżnowała i może wykazać się znacznemi sukcesami.

Z ziemi łęczyckiej.

(Emigracya. — Straty większej własności ziemskiej. — Zasiewy. — Handel. — Stan zdrowotny. — Odbudowa wsi. — Komunikacya. — Akcya ratunkowa).

O zniszczeniach, spowodowanych wojną w pow. łęczyckim, stanie obecnym tej dzielnicy, oraz akcyi ratunku dla zubożałej przez wojnę ludności przynosi następujące informacye „Kuryer Warszawski" z dnia 4 b. m.:

Pod administracyą niemiecką powiat łęczycki zajmuje poprzednie terytoryum. — Wskutek wychodztwa z Łodzi, Zgierza i innych miast okolicznych, wywołanego brakiem pracy w fabrykach, ludność powiatu zwiększyła się znacznie. Zanotowano też w tym roku wśród mieszkańców bardzo słabą tendencyę do emigracyi na roboty zagranicę.

Dość znaczne straty w większej własności ziemskiej wywołały wypadki wojenne, rozgrywające się pomiędzy 14—20 listopada z. r., wskutek których uległy zniszczeniu 3 większe posiadłości rolne (Siedlec, gm. Topola; Lubień, gm. Tkaczew i Modlin, gm. Leśmierz), oraz kilka kolonij (Dzierzbietów-Golitów, gm. Leśmierz; część Solcy Wielkiej, gm. Tkaczew; Będków i Wola Rogozińska, gm. Rogożno).

Dokonane normalnie na jesieni zasiewy przedstawiają się dobrze i prawie w całym powiecie zdołano należycie przygotować rolę pod zasiewy wiosenne; zapas zboża i ziemniaków na zasiew jest dostateczny, brak tylko nasion strączkowych. — Każdy też kawałek roli w powiecie wyzyskany, ponieważ niema zupełnie gruntów, opuszczonych przez właścicieli. — Źle przedstawia się natomiast sprawa nawozów, jak również inwentarza żywego i martwego.

Handel w powiecie, z powodu braku i drożyzny towarów, oraz utrudnień natury komunikacyjnej, przeżywa ciężkie przesilenie prawie w każdej gałęzi wytwórczości. W całym powiecie czynna jest tylko 1 cukrownia, 3 młyny, 1 krochmalnia i 1 gorzelnia. Znaczna jednak większość młynów, wszystkie wiatraki, przędzalnie, tkalnie, oraz ręczne warsztaty tkackie (w Ozorkowie) są nieczynne. Hurtowni, w szerokiem znaczeniu tego słowa, w powiecie niema, istnieją natomiast w poprzedniej liczbie (10) spożywcze sklepy spółkowe. Sprzedaż towarów odbywa się w nich podług cen urzędowych. Handel skoncentrował się przeważnie w rękach żydów. Naczelnik powiatu dostarcza tylko węgli, jednak w ilości niedostatecznej i ceny na nie są niezmiernie wysokie. Także daje się odczuwać brak świec i nafty.

Stan zdrowotny jest dość pomyślny. Śmiertelność w powiecie niewielka, stwierdzono jednak zmniejszenie się liczby urodzeń. Opieka lekarska zeœrodkowana jest w szpitalach czynnych: w Łęczycy (szpital ogólny św. Mikołaja i dla chorób zaraźliwych), oraz w Ozorkowie (również dla chorób zaraźliwych). Lekarzy w Łęczycy jest pięciu, w Ozorkowie trzech, w Poddębicach i w Piątku po jednym.

Powoli zaczynają już w powiecie krzątać się włościanie nad wznoszeniem nowych budowli na miejscu dawnych, spalonych wskutek działań wojennych. Tu i owdzie powstają liche budowle, sklecone po prostacku, przykryte słomą. Drzewa budulcowego dostarczają lasu powiatu łódzkiego. — Restauracya zabudowań w większych posiadłościach rolnych dotychczas nie rozpoczęta. Wskutek zniszczenia wielu gałęzi pracy, zarobki ludności znacznie się zmniejszyły. — Wyrobnicy wiejscy, oraz robotnicy z fabryk w Ozorkowie stanowią główny kontyngent pozbawionych pracy.

Komunikacya w powiecie jest bardzo utrudniona, z powodu wymagania legitymacyj osobistych i przepustek na towary, oraz ogłoszenia zakazu jeżdżenia nocą od godziny 10 wiecz. do godziny 4 zrana; załatwianie czynności na poczcie, otwartej w Łęczycy przed kilku tygodniami, połączone jest również z wielkiemi trudnościami.

Akcyę ratunkową w powiecie ujęto w formę trwałej organizacyi. Niedolą warstw ubogich zajmował się dotychczas komitet niesienia pomocy ubogim w Poznaniu, którego oddział miał siedzibę swą w Łęczycy. Oddział ten, w miarę środków, jakiemi rozporządza, zasila swemi funduszami i wspomaga odzieżą powiat łęczycki. Obecnie oddział ten zamierza połączyć się z radą opiekuńczą powiatową, znajdującą się dopiero w stadyum organizacyjnem. Bezpłatne kuchnie, powstałe w Łęczycy (1 kuchnia dla dzieci) i Ozorkowie (1 chrześcijańska, 2500 porcyi dziennie, 1 żydowska, 300 porcyi dziennie), zawdzięczają swą egzystencyę głównie dobroczynnej działalności tego oddziału.

Obchody rocznicy styczniowej w Królestwie.

Z Miechowa donoszą:

Obchód rocznicy powstania 1863 roku ograniczył się tymczasowo na ubraniu mogiły poległych powstańców na cmentarzu miechowskim w sztandary narodowe i odśpiewaniu hymnów patryotycznych. W niedzielę 30 z. m. prelegent przybyły z Dąbrowy Górniczej, p. Wł. Goździkowski, wygłosił w sali teatru odczyt popularny »O powstaniu 1863 r.« Właściwy obchód o szerszych rozmiarach ma się odbyć w połączeniu z obchodem pamiętnej bitwy pod Miechowem w 1863 roku.

Z Olkusza donoszą:

Rocznicę powstania styczniowego obchodziło miasto nasze w dniu 30 stycznia w sposób uroczysty. Domy i okna udekorowano flagami narodowemi i nalepkami, a członkinie Ligi rozdawały narodowe kokardki. O godz. 9 rano odbyło się nabożeństwo, na które przybyli licznie przedstawiciele instytucyj, szkół, młodzież skautowa ze sztandarami, Ligi okoliczne, straż ogniowa, oraz tłumy publiczności. Po nabożeństwie uroczysty pochód z hymnem »Boże coś Polskę« wyruszył na cmentarz dla złożenia czci poległym w r. 1863 za wolność naszą pułkownikowi Nullo i innym z nim razem w jednej mogile spoczywającym. Przy grobie symbolicznie udekorowanym mówił komendant biura werbunkowego chorąży Rudolf Burda. Po jego mowie zabrzmiały dźwięki chorału »Z dymem pożarów«, poczem pochód zawrócił ku miastu i skierował się ku ustawionej w rynku i zakrytej zasłoną tarczy Legionów, udekorowanej narodowemi barwami. Tu przemawiał delegat N. K. N. inż. górniczy Antoni Minkiewicz, w pięknych słowach rozsnuwając analogiczną ideologię 1863 roku i doby dzisiejszego zbrojnego odruchu Legionów polskich.

Po ostatnich słowach mowcy spadła zasłona i oczom zebranych ukazała się artystycznie odrobiona tarcza, przedstawiająca wzbijającego się do lotu nad wschodzącem słońcem Orła Białego; u dołu tarczy mieści się herb Olkusza i napis: Olkusz—Legionom. Pierwszy gwóźdź wbił delegat N. K. N., następnie obecni na obchodzie weterani 1863 r., szkoły, skauci, instytucye i pozostała publiczność. — Do zmierzchu wbijano gwoździe, poczem tarcza została przeniesiona do miejscowej resursy, gdzie o 5 zaczął się odczytem komendanta drużyny skautowej p. Zdzisława Kąkolewskiego »O powstaniu 1863 r.« uroczysty wieczór. Po odczycie prelegent w imieniu Komitetu obchodu ofiarował siedzącym w sali na pierwszych miejscach weteranom 1863 r. pamiątkowe książki.

W przerwie po odczycie dokonane zostało otwarcie muzeum »Ligi Kobiet«, czytelni i biblioteki, zawierającej prócz wydawnictw N. K. N. dziełka popularne historyczne doby dawniejszej. Następnie odegrano sztukę Wiśniewskiego p. t. »Stary mundur«, przedstawiającą fragment z r. 1863.

Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez drużynę skautową piosenki żołnierzy Langiewicza: »Jak to na wojence ładnie«. Dla uczczenia dnia komitet gospodarczo-zapomogowy pow. olkuskiego ofiarował na rzecz miejscowych weteranów 1863 r. 150 K.

Należy dodać, że tarcza została wykonana przez miejscowego artystę rzeźbiarza p. W. Turbasa. Dochód z gwoździ w pierwszym dniu wyniósł 342 K 83 h i 27 rb. 48 kop.

Z Wielunia donoszą:

I nasze miasto poczuło się do obowiązku zamanifestowania swych uczuć w dniu narodowej rocznicy, którą po raz pierwszy obchodzić jej dozwolono. Dzień 22 stycznia zastał na grobach powstańców wieńce z wstęgami biało-amarantowemi. — Uroczystość zaś sama rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem w kościele po-pijarskim, gdzie pomimo wczesnej godziny zgromadziło się mnóstwo osób. Katafalk przybrany w godła narodowe i przystrojony kwiatami i zielenią, nadawał tej chwili uroczystej powagi niezwykłej. Po nabożeństwie wygłoszone kazanie miało za motto: »Nie gaście ducha«! — Po południu zebrał się tłum u stóp krzyża, świeżo postawione go na mogile straconych powstańców z r. 63. Z kilkuset piersi popłynęła pieśń potężna, która niosła Bogu skargi nasze, żale i prośby, a w sercach krzepiła wiarę i nadzieję. A gdy przebrzmiała ostatnia zwrotka: »Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie«, uklękli wszyscy, by w skupieniu głębokiem modły swoje złożyć na tej mogile nam krwią najbliższych. Następnego dnia odegrano w teatrze miejscowym 2 sztuki narodowe, przedstawiające fragmenty walk o niepodległość. Poza inteligencyą, młodzieżą szkolną i mieszczanami, można było widzieć liczne przedstawicielstwo rzemieślników i okolicznych włościan.

Odpowiedzialny redaktor: **Michał Konopiński.**

Wydawca: **Rudolf Osman.**

Franciszek Ks. Kappus.

W mgle.

(Z niemieckiego).

— Strzał w głowę — rzekł lekarz-asystent.

Porucznik Kowalewski oświetlił kieszonkową latarką twarz zmarłego komendanta patrolu. Oblicze to było szare, jak owa ziemia dokoła, tylko na czole widniała czarna plama.

— Teraz mamy same strzały w głowę — zauważył lekarz po chwili i wcisnął się ziębnięty do framugi, wykopanej w ścianie prostopadłej rowu od strony nieprzyjaciela. A potem dodał: — Aż będą znowu bagnety w robocie. A to wnet przyjdzie.

— Oczywiście... oczywiście — potwierdził Kowalewski mechanicznie, wcale nie myśląc o tem, co mówi. Podał lekarzowi rękę i szedł powoli, pochylając się, wśród labiryntu rowów do swojego szwadronu.

Usłyszał za sobą zgrzyt żelaznej łopaty, wbijającej się w zamarzniętą ziemię. Stanął przed jego oczami komendant patrolu, jak leżał tam martwy — sztywny i zimny. A gdy słońce zejdzie, zostanie przysypany ziemią, zniknie na zawsze. Tak wygląda rzecz naprawdę. Wojna trwała już szesnaście miesięcy, a on dzisiaj dopiero ją poznał. Co prawda, szalona ucieczka z Paryża po wypowiedzeniu wojny, błędne podróże tam i napowrót, przebierania się, długotrwałe internowanie, a wreszcie ryzykowne uwolnienie się i powrót do ojczyzny — to wszystko także nie było żartem.

Porucznik Kowalewski wszedł do swojego schroniska polowego. Wszystko było tu jeszcze tak, jak za jego poprzednika, rotmistrza Liśniowskiego, który posiadał niezliczone nagrody z wyścigów, a śmiał się tak, że go słyszano na mile. Było tu miło i ciepło. Ale Kowalewskiego pędziło coś w pole — w ciemną noc. Straże leżały, czuwając bacznie, szczelnie otuleni żołnierze spali przy swoich karabinach maszynowych, patrole w milczeniu przechodziły, a od czasu do czasu odzywał się to krótki, to przeciągły syk.

Kowalewski chodził ciągle, spoglądając rozgorzałemi źrenicami na przedpole. Ale tam panował spokój. Zaledwie mógł widzieć splątane wierzchołki najbliższych zasieków drucianych. Ale ciągle towarzyszyły mu obrazy przeszłości, przebrzmiałe wspomnienia z czasów dziecięcych. Matka umarła. Kiedyż to widział ją poraz ostatni? A Władysław? Co stało się z jego bratem Władysławem? Czy jeszcze czuje do niego, młodszego brata, żal? A Wanda, z powodu której obaj zerwali z sobą? Czy jeszcze jest tak piękną, jak wówczas w Warszawie, a potem w Paryżu.

Kowalewski szedł, powtarzając wyrazy: »Gorąca krew... gorąca krew«. Potknął się na miotaczu min, a tuż koło niego słychać było trzask, spowodowany uderzeniem kuli karabinowej o miękkie drzewo. Skulił się mimowoli, a potem prawą ręką uczynił szeroki giest. W ten sposób chciał odpędzić od siebie wszystkie wspomnienia i obrazy. Teraz zna tylko obowiązek. Wszedł do schroniska, w którem mieścił się telefon. Przy stoliku z surowego drzewa, na którym płonęła świeczka, siedział żołnierz.

— Panie poruczniku, nic nowego.

Żołnierz miał oczy zaczerwienione i szeroko rozwarte. Zbliżała się godzina pierwsza po północy, pora luzowania. Obok spał pluton ułanów — ludzie zdrowi, silni, Polacy, jak on, najlepszy materyał ludzki. Głębokie, regularne oddechy ich uspokoiły go. Zdawało mu się, że wstępuje w niego jakaś nadzwyczajna siła, nagromadzona w ludziach tych i w ich zbroi, że na dalekim świecie istnieje tylko jedno hasło: być twardym i silnym dla skiby, na której stoją. A ta skiba, to nie obojętny skrawek cudzego świata — to cała święta ziemia ojczysta.

Zimna noc nieczuła zalegała w polu. Czasem gdzieś błysnął na horyzoncie płomienisty język i natychmiast zapadał się w ciemnościach. — Czasem wydarł się głęboki odgłos z gardzieli haubicy, albo z pistoletu oświetlającego wylatywało małe słońce. A potem cisza nocy stawała się jeszcze większą.

Kowalewski nabrał otuchy. Wrócił do swojego schroniska i rzucił się w odzieży na legowisko. Miał w sobie jasność, jakby w południe. A potem w miarę, jak oczy jego w patrywały się w ciemnię, wyprężały się w nim żyły i zaczęła w krwi jego grać upajająca pieśń bohaterska przodków. Godziny mijały — a on nic o tem nie wiedział. Było mu dobrze tu, w odległości trzystu kroków od nieprzyjaciela. Nagle wszedł wachmistrz Woźniak i melduje:

— Panie poruczniku, telefon.

Kowalewski zerwał się i otrzeźwiał. Telefon grał:

— Rosyanie atakują. Odrzucić ich. Servus. Koniec.

Mówił adjutant pułkowy.

Po chwili Kowalewski stał pośród swoich ludzi.

— Ma być niespodziewany atak — mówił podporucznik Steinhaber. — Znamy to. Mgła... bez przygotowania artyleryjskiego... No, na zdrowie.

Kowalewski poszedł dalej. Nie mógł ustać na miejscu. Ale wszędzie już wszystko było przygotowane. Ułani leżeli przy swoich otworach strzelniczych, gotowi do obrony — 150 ludzi, gotowych na wszystko. Kowalewski czekał. Minuty stawały się wiecznością. Dlaczego nie przychodzą oni? Gdzieś na przedpolu odezwał się trzask. Równocześnie z tyłu mówił ktoś monotonnie: »Doniesienie z czwartego plutonu. Patrole nieprzyjacielskie z nożycami są w zasiekach«.

— Nie strzelać! — rzekł Kowalewski, zwracając głowę na bok. A gdy znowu spojrzał przed siebie, zobaczył poza płatami rozwiewającej się mgły jakieś postacie, coraz bardziej zbliżające się. A potem — widział to przez szkła — wał ludzki runął ku drutom.

Sekunda ciszy i skupienia, a potem na rozkaz Kowalewskiego odzywa się syrena wśród mroków świtania. Odpowiada na to 150 karabinów — po prawej i po lewej stronie grają karabiny maszynowe. Słychać straszne, zwierzęce krzyki. Rozpętało się piekło. Przed frontem, jak daleko oko sięgnie, kłębią się ciała ludzkie. Ciała ludzkie wyskakują w górę, koziołkują, rozpościerają ręce, znikają na ziemi pośród drgającej masy. Iskrzą się czerwone punkty, pociski z dział padają.

Karabiny maszynowe grają bez upamiętania, ze zbiorników wody tryska para. Działa ryczą z rozżarzonych wylotów. Ułani mają twarze jakby ze spiżu, na brwiach osad sadzy, ręce poczerniałe. Kowalewski przebiega z jednego końca rowu na drugi. Jest wszędzie.

Z wału ludzkiego poza drutami odrywają się gromadki, przedzierają przez zasieki — tu, tam. Widać już wysokie czapy, wąskie, skośne oczy.

— Servus Czerkiesy! — krzyczy ktoś ochrypłym głosem z rowu. Równocześnie padają granaty, jak stado ptactwa. Za Czerkiesami pędzą strzelcy syberyjscy.

— Karabin maszynowy! — ryczy Kowalewski i już jest przy karabinach. Frejter syczy: »Psia krew! i zakłada nowy pas. Ma ręce zakrwawione.

Kowalewski wyskakuje z rowu — ułani za nim. Grzmi okrzyk »Hura!« Atak rosyjski rozbija się. Kolby karabinów gwizdają w powietrzu, krótkie noże błyszczą. Kowalewski spogląda w prawo i lewo — wszędzie ręczna walka. Przed nim wyrasta z ziemi olbrzymi Syberyjczyk, stoi przez chwilę spokojnie, a potem z okrzykiem zdławionym rzuca się na niego. Ale z boku podnosi się jakaś ręka i żelazna łopata rozpłatała głowę Syberyjczyka. Obok dwaj ułani siedzą na wrogach, jak na koniu, i gniotą ich do ziemi.

Kowalewski nic już nie widzi. Czerwona mgła przysłania mu wszystko. Prostuje się — odzyskuje siły. Widzi, jak tamci padają, za każdym strzałem jego pistoletu. Czy ma jeszcze naboje? Tak — w lewej kieszeni płaszcza. Na Kowalewskiego rzuca się ktoś z tyłu. Nowe twarze — niebieskie klapy na ramionach z żółtemi wypustkami. Kowalewski jednego rzuca o ziemię — ale drugi chwyta go pod gardło. Kowalewski pistoletem bije go w tył głowy. Obaj zataczają się. Nagle wsuwa się pomiędzy nich bagnet rosyjski. Ten, który trzymał Kowalewskiego pod gardło, opuszcza ręce — Kowalewski słania się. W oczach ma gwiazdy, w uszach słodkie tony. Widzi błękitną zasłonę. Potem ciemność, noc.

Atak rosyjski został odparty.

Kowalewski od trzech dni znajdował się na placu opatrunkowym. Nie chciał iść na tył z powodu głupiego zadraśnięcia na piersiach. Lekarz połatał to, jak mógł. Rano przyszedł Woźniak. Przyniósł w worku przedmioty, znalezione u poległych nieprzyjaciół: monety, strzępy rubli papierowych, legitymacye w kapslach, papiery. Wysypał to na ziemię i rzekł:

— Od rosyjskiego oficera.

Kowalewski wziął do ręki mały medalion. Otworzył go nie bez trudu. Wewnątrz ujrzał fotografię kobiety. Zagryzł wargi do krwi. To była matka jego.

— Wszyscy już pogrzebani — zameldował wachmistrz Woźniak służbowo.

— Także Władysław — wyszeptał Kowalewski i ukrył twarz w słomie legowiska.

(»Pester Lloyd«).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski